Wspisrzenie [illegible]

ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 1. Poznań w sobotę dnia 1 stycznia 1870. № 1.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski,** Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr: 80 cent: wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda w Warszawie.** Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs: 2 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opaskach na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70: kwartalna rs. 1 kop. 80; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Projekt

do Banku Rolniczo-przemysłowego w Poznaniu.

Narzekania na brak kredytu są tak wszechstronne i, jak powszechnie wiadomo, uzasadnione, iż obmyślenie nowéj i przydatnéj instytucyi kredytowéj wydaje nam się bardzo na czasie. Działalność takiéj instytucyi skierowaną być winna ku zaradzeniu najgwałtowniejszéj potrzebie, a tą jest u nas w Księstwie tak dla rolników, jako dla przemysłowców w ogóle: brak kapitału obrotowego. Bez wielu rzeczy obyć się można, lecz bez środków na niezbędne nakłady i melioracye, na opłacenie procentów, robotnika, opędzenie bieżących potrzeb, tak gospodarczych, jak domowych, wprost exystować nie można. Na to jest każdemu gospodarzowi i przemysłowcowi, — jeżeli nie ma leżącéj gotówki, a uniknąć chce właženia w rozliczne długi i dłużki, zazwyczaj bardzo kosztowne, a często i swobodę działania jego krępujące, — kredyt w instytucyi jakiéj koniecznie potrzebny. Kredyt ten, ułatwiający nam niejako zdobywanie chleba powszedniego, winien być bowiem i tani i dogodny. Brak takiego kredytu jest wielką i ogólną klęską dla Księstwa, któréj zapobiedz jak najwcześniéj nietylko warto, lecz koniecznie potrzeba, tém więcéj, że nas na to jeszcze stać, byle połączonemi siłami.

Lichwa grasuje u nas w dwóch postaciach:

1) jawnie w wysokich procentach,
2) tajnie w skontraktowaniach naprzód produktów.

Stan ten trwa już oddawna w Księstwie i opłacony jest przez nas już milionami talarów, ruiną wielu rodzin, przejściem i przechodzeniem ciągłém w obce ręce majątków ziemskich, zubożeniem naszém coraz większém i na wsi i po miastach, a co gorsza jeszcze, dość powszechną demoralizacyą. Mówimy tu nie o wszystkich, lecz o znacznéj części ziemian naszych, twierdząc, iż przyzwyczajeni z ojca i dziada już do interesów z lichwiarzami tylko, i to najrozmaitszych odcieni, nie mają o godziwym i przyzwoitym interesie gruntownego wyobrażenia. Ztąd się bierze to powszechne lekceważenie przyjętych zobowiązań, owa osławiona nieakuratność i niepunktualność polska! lichwiarzowi bowiem bynajmniéj na tém nie zależy, ażeby dłużnik jego, póki jeszcze posiada kęs rzeczywistego majątku, punktualnie się uiszczał. Na punktualnym dłużniku tylko nie wiele zarobić można, to téż upadek tak licznych, nierzadko nawet kolosalnych majątków wśród nas jasnym jest dowodem, do jakiego stopnia lekkomyślność i niepunktualność wśród nas się rozwielmożniła!

Upadek nasz materyalny, jeżeli się nad tém głębiéj zastanowimy, w znacznéj części źródło swoje ma w sposobie, jak używamy pieniędzy i kredytu. Ciekawém jest spostrzeżenie, że, jak położenie polityczne, jakie nam zgotowano, wprowadza nas mimowiednie a czasem nawet mimowolnie w konflikt z istniejącym faktycznie porządkiem rzeczy, tak z drugiéj strony nienormalne zachowanie się nasze ekonomiczne prowadzi nas, lecz już bez wszelkiéj exkulpacyi, na drogi nawyknień i wyobrażeń, na których mijamy się widocznie z pojęciem prawd elementarnych. I tak uważamy n. p. dość powszechnie za dyshonor, jeżeli swój swego o dług niezapłacony zaskarży, z czego naturalnie wypada, iż mimo wzajemnéj zkąd-inąd sympatyi i życzliwości, swój swego jak najstaranniéj unika w interesach. Lecz z drugiéj strony niezapłacić, zostać winien lata całe, chociażby biednemu szewcowi lub krawcowi, to nie hańba. Nie hańba nawet żyć zbytkownie, utrzymywać lokai, zbytkowne konie, wyprawiać kosztowne polowania, a obok tego nie zapłacić krwawym potem zarobionych zasług. Zresztą człowiek niepunktualny, dochodzi w prostéj konsekwencyi bardzo często do tego, że, mimo z gruntu najlepszych chęci, musi się z czasem stać i nieuczciwym. I tak idzie upadek materyalny z upadkiem moralnym ręka w rękę, a początkowém źródłem jednego i drugiego jest u nas w znacznéj części sposób używania kredytu i wypływająca zeń niepunktualność.

Dla tego ma téż kredytowa instytucya u nas i wielkie zadanie moralne do spełnienia, rozumie się pod tym tylko warunkiem, jeżeli sama jest przyzwoitą i jeżeli nieubłagalnie przestrzega punktualności tak u siebie, jak i drugich, bez

czego nie mogłaby zresztą takiego udzielać kredytu. Takiéj instytucyi kredytowéj, będącéj oraz szkołą:

1) jak się robią godziwe interesa,

2) przestrzegającéj ściśle punktualności,

potrzeba nam jeszcze w Księstwie, i to bardzo. Ze względu na podwójną formę lichwy, jaka się u nas rozpościera, należy jéj dać podwójny charakter:

1) bankiersko-kredytowy,

2) kupiecko-komisowy.

O statuta takiéj instytucyi mniejsza, każde są mniéjwięcéj dobre. Chodzi tu tylko o ducha, jakiego w nie wlać należy, chodzi o to, ażeby źródła zysku dla siebie nie szukała w wysokich procentach, nie w łatwéj a ślizgiéj spekulacyi, lecz w zabiegłéj, mozolnéj a umiejętnéj pracy!

Na kapitał zakładowy dla podobnéj instytucyi wystarczyłaby suma pół miliona talarów w 2.500 akcyech po 200 talarów. Dla ułatwienia wzięcia akcyi podzielićby można te 200 tal. na cztery roczne raty po 50 tal., zostawiając możność wpłacenia, komu dogodnie, i całéj sumy od razu.

Bank taki winien być towarzystwem komandytowém, a zatém z osobiście odpowiedzialnymi spólnikami na czele. Przypuszczając kilku ich, niekoniecznie się zaleca, ażeby wszyscy wyrażeni byli z nazwiska we firmie, która być winna krótką i zwięzłą. Wystarczyłaby n. p. firma:

„Bank Rolniczo-przemysłowy N. i Spółka."

Z bankiem takim, któryby był oraz dogodną lokacyą dla depozytów, połączyć należy kasę oszczędności hipoteczną. Wielu z ziemian naszych zaciąga w Towarzystwie Kredytowém czyli Landszafcie hipoteki płatne za krótszym lub dłuższym lat ubiegiem. Pokrycie takich długów nowemi pożyczkami staje się z dnia na dzień trudniejszém i kosztowniejszém. Nie mała jest liczba takich, którzy mogliby na spłacenie długów podobnych rocznemi lub półrocznemi ratami wpłacać jakiś procent amortyzacyjny, który, rosnąc i kapitalizując się własnemi procentami, utworzyć winien fundusz służący kiedyś na pokrycie długu hipotecznego. Wdrażać społeczeństwo nasze do podobnéj roztropnéj przezorności byłoby pięknćm zadaniem instytucyi. Podobna kasa oszczędności służyćby zresztą mogła do rozmaitych celów, każdy z nich nie mógłby być, jak dobrym i zbawiennym!

Co do interesu kupiecko-komisowego, któryby Bank prowadził, należy w końcu dodać kilka objaśnień. Celem głównym jego jest:

1. uchronić rolnika od potrzeby kontraktowania naprzód zboża;
2. uwolnić go od kłopotów i zabiegów kupieckich, warując mu przytém najwyższą cenę za produkt jego.

Co do sprzedaży produktów naprzód, zawsze one, z małemi wyjątkami, wychodzą na niekorzyść producenta, broń bowiem, którą w zawodzie z kupcem-spekulantem walczy, jest nierówna. Najprzód występuje on w roli potrzebującego, po wtóre jest ze stósunkami i konjunkturami handlowemi mniéj obeznany. Jeżeli produkt poszedł w górę, idzie interes gładko, lubo, rozumie się, ze szkodą producenta. Spadnie zaś, nie rzadko wystawiony jest na szykany lub suplikacye. Nie potrafi zaś w swoim czasie odstawić, — biada mu!

Lecz i dla tych, którzy pieniędzy naprzód nie potrzebują, nastręcza oddanie produktu w komis Bankowi nie małe korzyści. Unika on przez to rozmaitych podejść, nagabywań, kłopotów, jazd i krzątań; spokojnie może w domu siedzieć i gospodarstwa pilnować, widząc produkt swój w uczciwém i umiejętném ręku. Bank jest w takim razie oraz jego kasyerem, wyręcza go w wypłatach i przesełkach pieniędzy, których bezpotrzebnie w domu trzymać nie potrzebuje. Tak gospodarują w krajach cywilizowanych na zachodzie.

Bank taki nie powinien więcéj brać od pożyczek, tudzież zaliczek, jak 2% nad dyskonto banku rządowego, a od sprzedanych produktów małe komisowe, które przez umiejętną sprzedaż wrócić się powinno klientowi w trójnasób.

Taka instytucya, jaką mamy na myśli, nie potrzebuje, byle dobrze kierowana, poparcia rządu. Mimo to, zaleca się z wielu względów, ażeby jéj z góry nie nadawano charakteru exkluzywnego polskiego. Exkluzywność pod względem kupiecko-finansowym nie ma sensu. Jest to produkt chorobliwéj tendencyi. Czy ona polityczna, czy inna jaka, zawsze jest niedorzeczną. Zawezwać zatém do wzięcia akcyi **wszystkich** bez względu na stan i narodowość, oraz wchodzić w interesa z **każdym**, kto wart zaufania i daje godziwy zarobek. Z dwojga wybierając, winien być klient o mierném mieniu, a pracowity, oszczędny i z dobrym charakterem, milszym od bogacza rozrzutnego i lekkomyślnego.

Na powyższych zasadach radzimy i polecamy założyć nasz Bank Rolniczo-przemysłowy i takiemu przepowiadamy nietylko powodzenie, lecz przyszłość świetną!

M. Łyskowski.

Sztuczny chów ryb w Hüningen (Huningue).

Przybyłem w początku grudnia do zakładu hodowli ryb w Hüningen (Huningue), ponieważ w tym czasie rozpoczynają się główne operacye i trwają przez cztery następne miesiące, przez któryto czas niech mi wolno będzie — w miarę uczynionych spostrzeżeń — przesełać do Ziemianina słów kilka o miejscowém rybactwie, z którego, jak sądzę, dużo da się zastósować do kraju naszego i jego potrzeb. Zanim przejdę do szczegółowego opisu manipulacyi tu używanych przy zapładnianiu ikry i hodowli rybek młodych, trzeba mi poprzednio wspomnieć o zakładzie samym, t. j. jego historyi, rozkładzie administracyi i t. d.

Jak istnienie wielu odkryć naszych czasów przedchrześciańskim przypisują wiekom, taksamo próbowano i hodowlą ryb policzyć w szereg odkryć upłynionych stuleci. Jakkolwiek zaprzeczyć nie można, że i dawniéj zajmowano się szczerze hodowlą ryb, jak to widzimy szczególnie u Rzymian i Chińczyków, to jednak śmiało utrzymywać można, że sztuczne rybactwo, jak je dziś rozumiemy, zawdzięczamy naszemu stuleciu, i to głównie prostemu rybakowi Rémy w Bresse, który, — nie posiadając żadnéj nauki, tylko wrodzonym instynktem kierowany i obdarzony wielką dozą cierpliwości, (niezbędnym warunkiem każdego badacza i geniusza,) śledząc ryby w czasie tarcia całemi dniami i nocami, — wpadł na pomysł sztucznego zapładniania ikry, którato manipulacya przy pierwszych próbach zaraz dość wdzięcznym rezultatem uwieńczyła pracę jego i zjednała mu około roku 1842 medal. Wszakże bez użytku dla ludzkości byłoby może pozostało odkrycie naszego rybaka, gdyby się nie był znalazł mąż pełen nauki, który podniósł tę myśl i wyjednał u rządu francuzkiego fundusz na założenie instytutu dzisiajszego w Hüningen a dołączywszy światło swéj nauki do mozolnych ślęczeń rybaka, stał się rzeczywistym twórcą sztucznego rybactwa. Tym mężem jest P. de Coste, (professeur d'embryogénie au Collége de France).

W Alzacyi, między miastem francuzkiém Muhlhouse a szwajcarskiém Bazyleą, 1 lieue od lewego brzegu Renu i tyleż od St. Louis, stacyi kolei żelaznéj, idącéj z Muhlhouse do Bazylei, wzniesiono dzisiajszy zakład w zakątku odludnym, nieznanym i ubogim, na ziemi po większéj części zalanéj wodą lub bagnistéj. Ujęte w karby i mądrze zużytkowane wody, które dawniéj swobodnie rozlewały się po całéj okolicy i były powodem rozlicznych chorób i ubóstwa, stały się dziś źródłem zarobku i dobrobytu kilkunastu rodzin pracowitych Alzaczyków. Jak z jednéj strony nie można zaprzeczyć trafnego wyboru miejsca tego do obecnego celu, tak z drugiéj żałować wypada, że tak pouczający, korzystny i piękny zakład znajduje się w ustroniu, nieznaném nawet niezbyt oddalonym krajowcom, lubo turyści i ludzie wiedzy przybywają z dalekich stron, wynosząc ztąd naukę i miłe wspomnienie.

Zakład ten przybrał nazwisko od miasta Huningue, oddalonego o jednę lieue a sławnego w roku 1815 obroną kilkuset żołnierzy i mieszkańców okolicznych przeciw kilkudziesięciotysięcznéj armii austryackiéj; ślady zburzonéj fortyfikacyi do dziś świadczą o męstwie garstki broniącéj progów rodzinnego miasta. Należące do zakładu terytoryum wynosi około 40 hektarów i jest własnością gminy Blotzheim; z tych wody, tworzące sadzawki i kanały rozmaitego kształtu, zajmują 16 hektarów. Jedne z tych basenów są zasilane wodą Renu, drugie wodą źródła, które obficie u stóp małego wzgórza tryska, inne jeszcze wodą strumyka Au. Mając zamiar przedstawić przy powrocie do kraju rysunki zabudowań i używanych aparatów na pierwszém zebraniu rolniczém w Poznaniu, wspominam dziś tylko, że takowe składają się z trzech osobno stojących domów, z których dwa, mające po 192 stóp długości, służą za miejsce wylęgania jajek, mieszcząc zarazem małe rezerwoary wody, w których się po kilkadziesiąt rozmaitego gatunku i wieku ryb wychowuje; trzeci, frontowy budynek, téjsaméj prawie wielkości, co tamte, i do podobnego przeznaczony celu, mieści jeszcze gabinet anatomiczny, biuro a na pierwszém piętrze kilka pokojów, przeznaczonych dla urzędników administracyjnych. Instytut i przyległe urządzenia, jakiemi są dziś, istnieją od roku 1859, początki zaś ich datują się już od 1845 roku, w którym pierwsze zabudowanie stanęło i pierwsze odbyto próby. Koszta całego urządzenia wynoszą pół miliona franków, roczne zaś utrzymanie zakładu 40,000 franków.

Podczas kampanii, t. j. w czasie czterech miesięcy zimowych, kiedy się ikra wylęga, pracuje tu 30 ludzi dziennie, z których jedni, podróżując po Włoszech, Szwajcaryi i Niemczech, dostarczają potrzebnéj dla zakładu ikry, drudzy w miejscu zajęci expedyowaniem zapłodnionéj na wszystkie strony świata, inni wygotowują rozmaite aparaty, które się tu po większéj części na miejscu robią, karmią młode pokolenie, utrzymują porządek i przebierają psującą się ikrę; przy tém zatrudnieniu, które najwięcéj wymaga rąk, głównie kobiety i dzieci są zajęte.

Powiedziałem wyżéj, że trzy tu są gatunki wódj, jednakże tylko wody źródlanéj używają do wylęgania ikry. Sprowadzona przez wodociąg do zabudowań i podniesiona pompami, w ilości 20 litrów na sekundę, do dwóch wielkich kadzi, zkąd rozchodzi się ołowianemi rurami po wszystkich aparatach mieszczących ikrę, poczém bieży zasilać baseny i rezerwoary zarybione. Pompy powyższe porusza turbinek wodą Renu obracany. Dodać mi jeszcze wypada, że woda źródlana przy obecnéj temperaturze ma zwykle ciepła 9° podł. Cels. (centigrade). Jeźli w razie wielkich mrozów temperatura jéj spadnie niżéj 4 stopni, natenczas ogrzewają się lokale za pomocą dużych żelaznych pieców.

W roku zeszłym liczba sprowadzonéj do zakładu ikry przechodziła 15 milionów, z niéj tylko zatrzymano dla siebie 200,000, resztę rozesłano w rozmaite strony Francyi i Niemiec a nawet do Ameryki i do Moskwy, i to bezpłatnie. Zadaniem tutajszego zakładu jest zaopatrywanie innych zakładów ikrą szlachetnych gatunków ryb, jak łososia, pstrąga, lipienia i t. d., i rozmnażanie ich szczególnie w wodach Francyi. Jeszcze w tym miesiącu wpuści się do Renu samego milion młodych rybek, odchowanych do wieku, w którym jeść poczynają. Zdaje się, że tak tutajsza instytucya, jak wszystkie inne jéj podobne wezmą sobie za zasadę nie karmić wcale u siebie młodych rybek, tylko pozostawić je własnemu staraniu, z ikry bowiem, dobrze zapłodnionéj i w czasie inkubacyi należycie utrzymywanéj, ledwo 5 procent się traci, gdy tymczasem z rybek młodych w pierwszém półroczu, któryto czas jest najniebezpieczniejszy dla nich, wymiera przeszło 50 procent, do tego bowiem czasu nie wiedzą dokładnie, jaką żywnością karmić to młode pokolenie.

Miejscowa administracya instytutu składa się z reżysera, P. Bieneur, który, głośno wspominany w pismach francuskich, jest właściwie duszą zakładu, i trzech urzędników, również ludzi zdatnych i mających wielkie zamiłowanie do powołania swego. Zakład stoi pod specyalną inspekcyą inżeniera robót rzeki Renu w Kolmarze, zawisłego od inżeniera głównego w Strasburgu. Raporty, które urzędnicy tego zakładu jak najspecyalniéj zdawać muszą, chowa ministeryum i żadnych jeszcze dotąd nie obwieściło, a możnaby z nich, jak mi zaręczano, obszerne napisać dzieła.

Patrzę teraz z ciekawością i podziwieniem na ruch w świecie, który mi dotychczas był obcym zupełnie; słyszę często opowiadających sobie o rzadkich exemplarzach ryb, widzianych bądźto w wodach włoskich, bądź szwajcarskich, o zebranych milionach ikry; czytam w raportach rządowych o napotykanych już rybach w rzekach Francyi, o których sądzono dawniéj, żeby w nich wcale żyć nie mogły; a gdy na uzupełnienie mego podziwu słyszę o ludziach, którzy dziś przez chów ryb i odstawę zapłodnionéj ikry do znakomitego doszli majątku, (przytoczę tylko prostego rybaka Glaser w Bazylei, którego mienie przeszło 800,000 franków wynosi); gdy patrzę na to z zdumieniem, a potém oczy obrócę na kraj mój kochany, gdzie tak pusto i głucho pod tym względem, boleję poniekąd, że kraj, który Bóg tak hojnie w wody uposażył, tak bardzo w tym względzie zacofany; z drugiéj strony pocieszam się, że już krok pierwszy zrobiony, nie wątpiąc, że przy pracy przyjdziemy do tychsamych rezultatów, do których doszły inne kraje, bo i my mamy naszego Costa, o którym kiedyś z wdzięcznością wspominać będziemy, że podniósł myśl i podtrzymywał ją, dopóki jéj w czynie nie ujrzał, i my mamy mężów, przez których idea ta przyjętą i popartą została.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O niektórych gatunkach drzew iglicowych, uprawianych we Francyi.

(Gazeta Rolnicza).

Podczas zimy, kiedy śniegi pokrywają pola, jedynie tylko drzewa iglicowe swoją zielonością urozmaicają jednostajność widoku i przypominają lepsze czasy, to jest te, w których słońce przyświeca. Smutna to wprawdzie i posępna zieloność, ale pomimo tego w braku innéj pożądana dla oka, olśnionego białością śniegów lub znużonego szarością widoków zimowych w chwili odwilży. Dla tego téż obecnie we wszystkich ogrodach i parkach francuskich i angielskich starają się zawsze tu i owdzie porozrzucać kląby drzew iglicowych, które, wiecznie zielone podczas zimy, wraz z różnemi gatunkami ostrokrzewów (ilex) jedyną są plantacyi ozdobą, a w lecie swym posępnym kolorem tém lepiéj się przyczyniają do uwydatnienia świeżéj zieleni drzew liściowych. Drzewa jednak iglicowe, oprócz ozdoby ogrodów i parków, dają inne jeszcze a bez porównania ważniejsze korzyści, ztąd téż na nie zwrócono od niejakiego czasu uwagę, skutkiem czego przyswojono wiele ich nowych, bardzo pięknych i użytecznych, u nas jeszcze nieznanych gatunków. Z tegoto powodu chcemy tu nieco nadmienić o tych, obecnie już na wielką skalę we Francyi uprawianych nowych drzewach iglicowych, które obok naszéj zwyczajnéj sosny i świerka mogłyby téż znaleźć stósowne u nas pomieszczenie. Drzewa iglicowe mają jeszcze ten przymiot, że swemi balsamicznemi wyziewami przyczyniają się wiele do polepszenia powietrza, dobroczynnie na zdrowie mieszkańców wpływającego. Obecnie w owych obszernych jałowych stepach (landes), jakie we Francyi w kilku miejscach, zwłaszcza téż na zachodzie, widzieć można, poczynają się teraz pokazywać dobrze udające się tutaj zagajniki i laski różnych drzew iglicowych, stanowiących tu prawie wyłączną wegetacyą. Szczególniéj to na owych „landach“ w okolicy Bordeaux i nad brzegami Oceanu ukazują się lasy sosnowe, nie same przez się tu wzrosłe, lecz przez zasiew ręką ludzką

dokonany. Na brzegach Oceanu znajdują się duny, (zaspy czyli wzgórza ruchomego piasku, les dunes), które się ciągną na 25 mil francuskich w głąb' kraju, a które co dzień silnie tu wiejące wiatry zachodnie przerzucają z miejsca na miejsce, zagrażając taką zagładą coraz dalszym wioskom, jakiéj już wiele ich uległo tak, że dziś po nich i śladu nie pozostało. Otóż, aby zapobiedz temu niszczącemu żywiołowi, jakim tu jest ów delikatny, drobniutki, pod nogą głęboko się usuwający piasek, jeszcze pod koniec zeszłego wieku P. Bremontier powziął zamiar ustalić te ruchome piaskowe wzgórza czyli duny, pokrywając je lasami. Nie łatwo było tego dokonać, ale jednak usiłowania te powiodły się; niszczący żywioł w kilku miejscach skutecznie został powstrzymany. Pożyteczne te prace, przerwane w czasie rewolucyi francuskiéj, późniéj znowu podjęte, dziś ciągle daléj prowadzone, lubo jeszcze tu jest niezmiernie wiele do zrobienia. Duny te ustalone zostały za pomocą sosny nadmorskiéj, która późniéj, rozsiewając się, sama pokryła już dość znaczne przestrzenie pobrzeża temi roślinnemi piramidami, jakie w młodości swojéj tworzy. W miejscach już osłonionych przez lasy od zawiewów piaskowych rozpoczęto późniéj uprawę rolną i piękne zbiory z roślin pastewnych, zbożowych i winnic przekonały wszystkich o pożyteczności ustalania tych wydmuchów. Okoliczność ta właśnie zwróciła uwagę rządu i prywatnych osób na drzewa iglicowe, których liczne teraz nowe gatunki uprawiane są w leśnictwie francuskiém dla osięgania z nich najrozmaitszych użytków. I tak:

S o s n a n a d m o r s k a (Pinus maritima), pochodząca z okolic nadmorskich Francyi i Włoch, lubi z natury wybrzeża morskie, gdzie zapuszcza długie korzenie, któremi lotne ziemie ustala. Posiada ona obficiéj żywiczne soki w sobie, niż inne jéj pokrewne gatunki sosny, i z tego powodu za pomocą nacięć zbierają z niéj we Francyi wiele żywicy, często tak czystéj i nieco płynnéj, że do patoki miodowéj podobna. Żywicy téj wiele używa się w rozmaitych przemysłowych zastósowaniach, n. p. jako smoły dla potrzeb marynarki. Jest ona też obecnie bardzo używana jako dzielny środek lekarski w wielu cierpieniach kanałów oddechowych i trawiących. Drzewo téj sosny tak jest użyteczne, jak zwyczajnéj. Obecnie, prócz „landów" około Bordeaux, sosna nadmorska jest uprawiana w Bretanii i Prowancyi. Sądzimy, że przyswojenie jéj w kraju dla ustalenia jałowych wydmuchów, do czego wielką zdolność posiada, byłoby bardzo pożyteczném. Sosnę tę szczególniéj wypadałoby też uprawiać na owych wałach piaszczystych w Prusach nad brzegami Bałtyku.

S o s n a w e y m o u t h s k a (Pinus strobus) jest najpiękniejszém drzewem pomiędzy iglicowemi i dla tego dziś bardzo wiele sadzoną jest w parkach. Pochodzi ona z Kanady i dorasta wysokości stu stóp i więcéj. Anglicy sprowadzają na potrzeby swéj marynarki bardzo wiele jéj z Ameryki północnéj, chociaż przyznano, że najpiękniejsze maszty dla ich okrętów pochodzą z lasów polskich.

M o d r z e w' (Larix) zwyczajny dochodzi do 120 stóp wysokości. W ogóle drzewa iglicowe są po największéj części drzewami pierwszéj wysokości. Drzewo modrzewiowe, przydatne do najrozmaitszych użytków, pod względem trwałości należy do najpierwszych w świecie. Gonty modrzewiowe pokrywają dach prawie tak długotrwale, jak miedziana blacha. Z modrzewiowéj to żywicy otrzymuje się terpentyna wenecka.

J o d ł y tworzą w wielu miejscach Francyi całe lasy, jak n. p. w Pyrenejach i Alpach, gdzie jodła zwyczajna (Abies taxifolia) panuje. Drzewo jodłowe wytrzymuje długo pod wodą; pale w tamach holenderskich są jodłowe. Z wielu gatunków tego drzewa otrzymuje się terpentyna zwyczajna.

J o d ł a b a l s a m i c z n a (Abies balsamea), którą po parkach często widzieć można, jest piękném drzewem, pochodzącém z Wirginii. Iglice jego, roztarte w palcach, wydają wonny, balsamiczny zapach. Żywica téj jodły znana jest w handlu pod nazwą kanadyjskiego balsamu.

J o d ł a n o r w e g s k a (Abies picea) spotyka się często w lasach alpejskich. Z téjto żywicy wyrabia się smoła burgundzka.

C y p r y s (Cupressus sempervirens) odznacza się piramidalnym wzrostem i swą ponurą zielonością. Drzewo to rośnie z natury w południowéj Francyi, Włoszech i Grecyi. Jest to drzewo używane do obsadzania grobów, na cmentarzach paryzkich można go wiele widzieć. U nas pod gołém niebem nie wytrzymuje. Drzewo cyprysowe odznacza się niespożytą trwałością. Skrzynie mumii egipskich są po największéj części z drzewa cyprysowego. Pliniusz wspomina o posągu z cyprysowego drzewa w Rzymie, który tam już za jego czasów liczył lat 661. Wedle wielu dawniejszych autorów brama kościoła św. Piotra w Rzymie była z cyprysowego drzewa; trwała ona 1,200 lat, bo od Konstantyna aż do czasu papieża Eugeniusza IV.

J a ł o w i e c (Juniperus) rośnie na jałowych płaszczyznach Anjou, prowincyi francuskiéj, tak obficie, jak to w niektórych okolicach Polski widzieć można. Z jagód tego krzewu wyrabiają tu wiele wódki jałowcówki (genièvre), która w Anglii znana jest pod nazwą dżynu (gin). W kraju naszym wiele razy zdarzyło nam się po ogrodach spotykać jałowiec, wypielęgnowany jako drzewo, którego pień w średnicy miał 12 cali. W téj postaci jałowiec, chociaż nie odznacza się zbytnią pięknością, stanowi jednak osobliwe drzewo. We Francyi bardzo często napotkać można po ogrodach ozdobnych jałowiec zwyczajny lub inne jego zagraniczne gatunki, które w liczbie piętnastu są tutaj znane. Niektóre z jałowców zagranicznych wyrastają jednak w drzewo, przydatne do różnych użytków, jak n. p. jałowiec wirgiński (Juniperus virginiana), czasami niewłaściwie nazywany czerwonym cedrem. Jest to drzewo przeszło sto stóp wysokie, tak że niekiedy przewyższa najwynioślejsze jodły. Z pnia jego wyrabiają w Wirginii łodzie, które przeszło lat 20 wytrzymują. Jako ozdobne gatunki jałowcu hodowane są po ogrodach: juniperus oxycedrus, juniperus lycia, którego żywica stanowi kadzidło „oliban"; jałowiec bermudzki, którego drzewo do oprawy ołówków używane i t. d.

T u j a, nadzwyczajnie pospolita w ogrodach francuskich, angielskich i belgijskich, w Algieryi wyrasta w drzewo grube, z którego desek prześliczne meble w Paryżu wyrabiają. Tui kilka gatunków można widzieć tutaj, jako to: tuja wschodnia, pochodząca pierwiastkowo z Chin i Japonii, rośnie nisko, kępiasto; tuję zachodnią, pochodzącą z Kanady, widzieliśmy już na 5 sążni wysoką, Thuya articulata, któréj żywica nazywa się s a n d a r a k a.

C i s (Taxus baccata), dawniéj u nas często spotykany po lasach, dziś tak wytępiony, że nawet po ogrodach do najrzadszych osobliwości należy; raz tylko zdarzyło nam się widzieć go w Polsce. Za granicą jest bardzo pospolity po ogrodach, gdyż nie ma drzewa, któreby więcéj nad niego bez żadnéj szkody tak znosić mogło obcinanie, za pomocą którego nadają mu najrozmaitsze postacie, jak obelisku, wazy, kandelabru, a nawet bóstw mytologicznych. W parku wersalskim i w Saint-Cloud można widzieć wiele próbek podobnego cięcia cisu. Drzewo cisowe jest pięknie czerwone, przyjmujące dobrze politurę. Iglice cisowe są tak mocną trucizną, że zwierzęta zdechają po ich zjedzeniu. Często we Francyi można widzieć piękne żywe-płoty, uformowane z cisu; byłoby jednak wielce niebezpieczném przywiązać konia do takiego płotu, gdyż, jeżeli z nudów lub apetytu uskubie nieco iglic cisowych, to, jak tego już wiele bywało przykładów, zdycha wkrótce bez ratunku. Dawniéj utrzymywano, że i jagody cisowe są jadowite, dziś jednak przekonano się, że to nieprawda, często też widzieć można dzieci wiejskie je zjadające. W ogóle powiedzieć można, że cis jako ogrodowe drzewo do najpiękniejszych należy, zwłaszcza też w porze, kiedy jest czerwonemi jagodami, tak odbijającemi od ciemnéj zieleni iglic, okryty.

C e d r l i b a ń s k i (Larix cedrus) jest olbrzymem pomiędzy iglicowemi drzewami, w miejscach bowiem, gdzie ziemia i inne warunki sprzyjają jego wegetacyi, dosięga nadzwyczajnéj wysokości. Drzewo to pochodzi pierwiastkowo z gór Li-

banu, które dawniéj bardzo w nie obfitowały, a w których obecnie prawie już zaginął. Cedr rośnie téż na stokach Uralu, skądby do nas mógł być oddawna już przyswojony. Starożytni kładli cedr na czele królestwa roślinnego, mając dla tego majestatycznego kolosu wegetacyi bardzo wielkie poszanowanie. Drzewo cedrowe jest jedném z najużyteczniejszych i uchodzi prawie za niezniszczone. W ruinach świątyni Apollona w Utyce znaleziono belki cedrowe, które przetrwały 2,000 lat. Jeszcze dawniejsze szczątki drzewa cedrowego znajdują dzisiaj przy poszukiwaniach w gruzach Niniwy i Babilonu; kawały drzewa tego, tam w ziemi znajdowanego, używane przez robotników na opał, wydają ów wonny, balsamiczny zapach, jakim się drzewo cedrowe odznacza. W botanicznym ogrodzie paryzkim znajduje się pyszny cedr libański, który został po raz pierwszy do Europy w r. 1735 przez Bernarda de Jussieu sprowadzony. Drzewo to liczy obecnie 134 lat i pień jego ma obwodu 3½ metry (6 łokci polskich). Poziome jego gałęzie ocieniają znaczną na około przestrzeń; szkoda jednak, że oddawna drzewo to przestało wzrastać do góry, gdyż niezręczny wystrzał karabinowy ułamał mu wierzchołek. Jest tu jeszcze inny gatunek cedru, niewłaściwie nazywany w języku potocznym korsykańską sosną. Drzewo to zostało zasadzone przez Antoniego Jussieu, autora znakomitego dzieła: „Genera plantarum." Na schyłku jego życia widziano często tego uczonego starca, nachylonego wiekiem i pracą, jak całemi godzinami przypatrywał się temu bujnie wzrastającemu drzewu, które widział małą odroślą, teraz już tak wyrosłemu, a które długo jeszcze po śmierci jego będzie mogło żyć w całéj swéj sile wegetacyjnéj. Drzewo to, zasadzone w roku 1774, mające teraz lat 95, jest wysokie na 26 metrów (przeszło 45 łokci polskich) a obwodu pnia ma przeszło 4 łokcie polskie. W wielu téż ogrodach francuskich można widzieć często nawet pięknych rozmiarów cedry, które pochodzą wszystkie z cedru sprowadzonego z Libanu przez Jussieugo.

Widzimy zatém, że drzewa iglicowe słusznie są policzone do najużyteczniejszych, powstrzymują one bowiem ruchome piaski od zasypywania ziem uprawnych; zasadzone na jałowych szczytach gór, nietylko zapobiegają ich osuwaniu się, ale jeszcze, pochłaniając wiele deszczowéj wilgoci, zabezpieczają od peryodycznie powtarzających się powodzi rzecznych; wyziewami balsamicznemi napawając powietrze, czynią je bardzo zdrowém; podczas zimy zielonością swych iglic ozdabiają parki; drzewo budulcowe i do marynarki najprzydatniejsze jest z nich, a przytém jeszcze wydają różne bardzo użyteczne dla przemysłu, choć już podrzędniejsze płody.

Zygmunt Gawarecki.

Przegląd dziełka: „Wykład teoryi uprawy ziemi Rosenberga-Lipińskiego" przez praktycznego rolnika. Kraków 1869 roku.

Niedawno temu szły teorya i praktyka osobnemi drogami, ubiegając się jedna z drugą o lepsze; wskazanie konieczności posiłkowania się jednéj przez drugą jest zasługą dopiero mężów światłych z najnowszych czasów, a odkąd tak nazwana synteza uznaną została za zasadę, odkąd teoretyk z praktykiem wzięli się za ręce, a jeden przestał być czysto abstrakcyjnym, drugi zaś li empirycznym; — odtąd w całym przemyśle daje się uczuć chęć zastósowania do niego nauką zdobytych prawideł i wyświecania sobie właściwéj przyczyny, siły działającéj we wszystkich objawach i czynnościach, — odtąd dopiero wzmaga się widocznie postęp, który nam rokuje pomyślniejszą przyszłość i stały dobrobyt. To téż, gdy taki mąż, jak Dr. Grouven, zastósował prawidła chemii i fizyologii do życia inwentarza naszego i po długiém, mozolném badaniu ustanowił i oddał do powszechnego użytku słynne swe normy żywienia inwentarza, nie zwlekali niemieccy rolnicy zastósowania u siebie zasad przez niego podanych. Rozgłos, którego nauka tego męża nabrała, pobudził dwóch ziomków naszych do przywłaszczenia jéj literaturze naszéj, z których pierwszy, Kokurewicz, wydał „Naukę żywienia inwentarza Dr. Grouvena," a drugi, Lubomęski, „Praktyczne téjże zastósowanie." Niebawem rozeszły się te dzieła po wszystkich dzielnicach dawnéj Polski, a już ledwie znaleźć można jakokolwiek racyonalnego i gorliwego rolnika, którýby — mianowicie na ostatku wspomnianego dziełka — jako książki podręcznéj obok kalendarza Śniegockiego i t. p. nie posiadał.

Aliści jeżeli ważną i konieczną jest rzeczą stósować się do umiejętnych prawideł w karmieniu inwentarza i ciągnąć tym sposobem najwyższe zyski z pokarmów kosztem i mozołem nabytych, to zaiste równie ważną i niejako pierwotną rzeczą jest poznać właściwy zasadniczy sposób produkcyi tych pokarmów, bo i cóż pomoże świadomość lekarstwa choremu, kiedy nie ma samego lekarstwa i sposobu jego nabycia. Jasno więc ztąd wynika konieczność przedewszystkiém gruntownéj nauki rolnictwa.

Długie lata szło rolnictwo tak u nas, jak w Niemczech i innych krajach dawnym nałogowym, jakoby w spuściznie z ojca na syna przechodzącym trybem, a światło, które jeden i drugi myślący mąż rzucił, nie zdołało zbawiennie wpłynąć na ogół i działało tylko pomocniczo i sporadycznie, ale nie potrafiło złego w samym rdzeniu uchwycić i wskazać właściwego w rolnictwie tegoczesném kierunku. Otóż dopiero z początkiem ostatniego lat dziesiątka tego wieku wziął się z przyległéj nam prowincyi Śląska mąż do pióra, który, nie będąc pierwotnie ani rolnikiem, ani naukowym, w zapale własnym talentem głęboko zbadanéj prawdy, powziętéj z bacznego przypatrywania się biegowi saméj przyrody, wytknął błędne drogi, któremiśmy niebacznie tak daleko zboczyli od téj, którą sama przyroda wskazuje, lecąc na nich coraz daléj w nieuchronną przepaść, i wskazał jasno niewzruszone zasady, których nam się w rolnictwie nadal trzymać wypada. Mężem tym jest Rosenberg-Lipiński, którego obszerne dwutomowe dzieło „Der praktische Ackerbau" pierwszy raz w roku 1862, a powtórnie w r. 1866 w Wrocławiu się ukazało.

Wypowiedziane w dziele tém zasady, lubo z wzajemnego działania wszelkich czynników roślinności, jako to materyi mineralnych i lotnych, światła, ciepła, wilgoci i t. d. wysnute, żądające odpowiednio naturze pozostawienia roli w jéj właściwém położeniu zamiast skupiania jéj w formę grzbietów (w zagony), orania — ile możności — głębszego na lekkich a mielszego na cięższych rolach, podrzynania tylko miałkiego miejsc zarosłych, zamiast głębokiego przewracania skiby od razu i wydobywania niepotrzebnie perzu, właściwego zupełnie sposobu zakładania rowów i oględności przy zmianie ziarna do siewu i t. p., jakoż przedewszystkiém innego zapatrywania się na ten stan roli, w którym go Niemcy „gar" nazywają, wywołały niemało przeciwników, którzy téż wkrótce z piórem w ręku stanęli do walki. Lubo z całych Niemiec próbowali swych sił uczeni szermierze, to wszakżeż po długiéj, zaciętéj walce ustąpili z areny przed pociskami prawdy, któremi ich Rosenberg traktował, a wyrzeczeniem „victum me censeo, ergo concedo" położyli dopiero wieniec na skronie Autora i uwydatnili zasługę i wartość dzieła jego.

Znaną jest atoli rzeczą, że kto nie jest, że tak powiemy, z urodzenia pisarzem lub uczonym czyli czysto naukowym, przy najjaśniejszym poglądzie na rzecz nie zawsze zdoła z potrzebną zwięzłością ją przedstawić; tę to jedyną ujemną stronę dostrzegamy w dziele Rosenberga; jakkolwiek jest on sobie w każdym punkcie jasnym i pewnym, zdaje mu się wciąż, że nie skreślił dostatecznego obrazu i nuży często-

kroć niepotrzebnie czytelnika powtarzaniem rzeczy raz wypowiedzianéj.

Tém większa zasługa należy się polskiemu autorowi dzieła w tytule téj rozprawki podanego, albowiem nietylko że, przedstawiając rzecz w własnym języku, zrobił ją dla rolników polskich przystępną, ale też, że ją streścił w trzykrotném skróceniu a — zdaniem naszém — nic nie uronił z właściwéj materyi; owszém, autor polski, idąc drogą niemieckiego pierwowzoru, przechodzi wszystkie jego działy i oddziały z kolei, nie trzymając się atoli dosłownie słowa, ale myśli autora, streszcza więc dosadnie cały materyał, co tylko mógł był osięgnąć, opanowawszy przedmiot dostatecznie i opuszczając te wszystkie powtarzające się pod różnemi formami uwagi, któremi Rosenberg właściwy przedmiot w każdym prawie rozdziale poprzedza, a bez których i tak zrozumianym być może; a jak się starał Rosenberg przedstawić rzecz w sposobie właściwym dla Niemców, tak to uczynił autor polski dla swych ziomków, i tym sposobem udało mu się w tak ścisłe stósunkowo ramy ująć cały obraz obszernie, w właściwéj Niemcom tylko formie, traktowanéj materyi.

Przedmowa, którą Autor, mianując się w zbytecznéj skromności tylko tłómaczem, jedynie jako oryginalną podaje, daje nam dowód, że się zaznajomił poprzednio gruntownie z myślą, która przewodniczyła Rosenbergowi, a pogląd tam przedstawiony powinien już sam wystarczyć i pobudzić każdego do obeznania się bliższego z treścią dzieła.

Forma zewnętrzna dzieła jest przy zwięzłości jasna i przystępna, język przy krótkich okresach wszędzie płynny i nie nużący, niezwykłe u nas wyrazy dobrze spolszczający, jak n. p. Schaelpflug: podrzynacz; atoli obok tu i owdzie zachodzących, nam jednak przy uwadze zrozumiałych prowincyonalizmów, nie możemy się zgodzić na właściwość oddania wyrazu „Gare" orzeczeniem „wydobrzenie" (roli)." Wyrażenie to nie odpowiada myśli niemieckiego, i lubo sami go znaleźć nie potrafiliśmy dotąd, to wszakżeż zdaje nam się być trafniejszą wedle włościańskiego zwyczaju nazwa „bujnia," niż „wydobrzenie" lub też „parówka."

Co do materyalnéj praktyczności, to wprawdzie jest druk wyraźny, na jasnym papierze dobrze się odznaczający, atoli wolelibyśmy, ażeby papier sam cokolwiek był trwalszym, gdyż, jak sam Autor słusznie zauważył, książka taka nie od razu da się przeczytać, aby ją potém na zawsze lub na długo odłożyć, owszém przy każdéj sposobności trzeba ją brać do ręki i zasilać się jéj pokarmem; dla tego to powinna być trwałą.

Kiedy zresztą żyjemy w czasie, w którym właściwy przemysł nie podług pewnych szematyzowanych, bezmyślnych przepisów, ale podług zasadniczych prawideł traktować się winno, i jeżeli, chcąc być pewnym pomyślnego rezultatu, nie wolno pozostawać ani na chwilę po za postępem tego czasu, to i jakżeż się rolnik może obyć dzisiaj bez dzieła, które mu nie przepisuje recept czasem, miarą i t. p. ograniczonych, ale podaje punkta widzenia, z których mu na uprawę roli i roślin zapatrywać się wypada, i które nie jest zatém prawem pozytywném ślepego posłuszeństwa żądającém, lecz raczéj, jak sam Rosenberg słusznie powiada, pobudką do własnego obmyślenia na każdy przypadek właściwych środków. Kiedy nam więc autor polski zrobił dziełkiem swém tak na czasie będącą niespodziankę i przyniósł niém przy Nowym Roku jakoby gwiazdkowy wiązarek, to nieomieszkajmy korzystać z tego daru i umieśćmy go czémprędzéj obok dzieł Kokurewicza i Lubomęskiego, aby się nie sprawdziło kiedyś na nas trafne orzeczenie Rosenberga, że kto nie chce lub nie umie myślić, ten niech porzuci zawczasu rolnictwo a uda się do innego, czysto mechanicznego rzemiosła.

Kilka uwag nad tém, o ile towarzystwa rolnicze kwestyą assekuracyi zająć się powinny.

W naszych czasach, gdzie każden człowiek myślący w rzeczach materyalnych od niepowodzeń zabezpieczyć się stara, kwestya assekuracyi niepoślednią gra rolę, zabezpieczenie bowiem czyni jedynie człowieka niezależnym od gry żywiołów i pozwala mu w razie klęsk nieprzewidzianych rachować na fundusz, który mu straty po większéj części wynadgrodzi. Któż jest więcéj żywiołom podległy, jak rolnik, i któraż więc kwestya bardziéj towarzystwa rolnicze obchodzić powinna, a mimo tego, jakżeż mało, zwłaszcza nad nią, się zastanawiano. Zajmowali się wprawdzie gorliwi obywatele myślą utworzenia własnego towarzystwa zabezpieczeń, i życzyćby należało, aby ta myśl przyszła do skutku, ale nim się przełamią trudności organizacyjne, finansowe i trudności zwłaszcza przez władze rządowe stawiane, czyż nie należy nam się starać tymczasowo, „ne quid respublica detrimenti capiat" i, czekając na przyszły gmach własny, radzić, jak można, o teraźniejszych potrzebach naszych.

Obecnie jesteśmy wskazani należeć do towarzystw assekuracyjnych obcych, chodzi więc o to, które z tych towarzystw najwięcéj korzyści rolnikowi dają, które są najpewniejsze i najrzetelniejsze w wypełnianiu swych obowiązków, i które nareszcie przy assekuracyi najmniéj ofiar od rolnika żądają. Mówię tu o towarzystwach assekuracyi od ognia i od gradobicia. Co do ogniowych assekuracyi najwięcéj w naszym kraju znalazło zwolenników Towarzystwo w Szwedt, oparte na wzajemności, i Towarzystwo Śląskie, oparte na stałych premiach. Które z tych Towarzystw najwięcéj daje korzyści, jedynie gruntowna i na doświadczeniach oparta dyskusya po Towarzystwach Rolniczych wyświecić może. Co do Towarzystwa Śląskiego atoli uważam sobie za obowiązek przypomnieć, iż w obecnych okolicznościach zdaje się niepodobieństwem dla nas Polaków w niém nadal pozostać. Każden z nas niech sobie przypomni ów paszkwil, który w „Breslauer Handelsblatt" na narodowość polską umieszczony został, insynujący, że towarzystwa assekuracyjne przez Polaków w Księstwie szkody ponoszą z przyczyny, iż pożary przez nich wzniecane bywają; na paszkwil ten Dziennik Poznański w swym czasie uwagę zwracał. Otóż Towarzystwo Śląskie, liczące w swém łonie tylu Polaków, nie mogło i nie powinno było podobnego artykułu w piśmie uchodzącém za organ handlowy Śląska ignorować tém bardziéj, iż każdy z czytelników „Breslauer Handelsblatt" głównie Towarzystwo Śląskie jako poszkodowane przez Polaków uważać musiał, mimo tego owo Towarzystwo Śląskie, choć do tego przez członków wezwane, ani autora paszkwilu za oszczerstwo nie pociągnęło do odpowiedzialności, ani rzeczy saméj nie zrektyfikowało.

Co do assekuracyi zaś od gradobicia mamy, o ile wiem, tylko jedno oparte na wzajemności w Szwedt, a mnóstwo różnego imienia opartych na stałych premiach. Na tém zwłaszcza polu dochodzenie wszechstronne korzyści, które nam obiecują, i rzetelności, z jaką się z obowiązań wywiązują, po naszych kółkach rolniczych jest rzeczą dla ogółu wielkiéj wagi. Prospekta wszystkich tych towarzystw assekuracyjnych równie są piękne, a obietnice agentów równie łudzące, tymczasem, jak niejeden z poszkodowanych się przekonał, trafiały się ex post podobno po zaszłéj znaczniejszéj szkodzie excepcye, a co do szkody propozycye wynadgrodzenia krakowskim targiem. Na takie niebezpieczeństwo rolnik nasz nie byłby narażony, gdyby w łonie Towarzystw Rolniczych kwestya ta przez Dyrekcyą Centralną poruszoną została, warunki assekuracyi rozmaitych pod debatę wzięte, a sposób wykonywania warunków przez doświadczenia, które członkowie przeszli, sprawdzonym, rezultat zaś nareszcie

ogólny albo na walném zebraniu albo przez okólniki Dyrekcyi Centralnéj ogłoszonym został.

Nierównie większe jeszcze osięgnęlibyśmy skutki, gdybyśmy raz przecie siłę i korzyści solidarności pojąć umieli, w razie bowiem, gdyby po wszechstronnéj dyskusyi jedno z tych towarzystw assekuracyjnych jako najpewniejsze i najkorzystniejsze ogłoszoném zostało i całość członków Towarzystw Rolniczych do niego przystąpić się zdecydowała, wstępując en masse, nietylkobyśmy sobie mogli wyrobić korzystne warunki, ale bylibyśmy pewni przez ciągły nadzór Towarzystw Rolniczych i solidarność exystującą między członkami, iż żadnemu z nich krzywda się nie stanie i towarzystwo assekuracyjne względem każdego z naszych członków przyjęte obowiązki sumiennie wypełni.

Krzyżanowski.

Korespondencye rolnicze.

Kilka słów o uprawie buraków.

Z pośród roślin pastewnych okopowych burak otrzymał pierwszeństwo dla swych pod każdym względem zalet, nietylko bowiem sam daje dobrą paszę dla bydła co do mleka i opasu, lecz i jego liście, tak zielono spasione, jakotéż zakwaszone, wielką mają wartość. W suchych i dobrą wentylacyą opatrzonych sklepach przechowywany burak wytrzyma do maja a nawet i późniéj bez zepsucia się. Buraki można w rozmaity sposób sadzić, jako to: w rządki 1½ stopy od siebie odległe, w kwadrat, nasienie poprzednio namoczyć i po 2 ziarnka na ½ cala głęboko sadzić, potém mąką z kości lub popiołem trochę posypać i na to lekko ziemi nagarnąć. Gdy już powschodzą, jest bardzo korzystnie co tydzień moczem bydlęcym je podlewać; gdzie więcéj, niż jedna roślina się znajduje, wyrwać a tam podosadzać, gdzie ich braknie, co gdy jest dopełnione, trzeba naokoło ziemię wzruszyć dobrze, obsypać i zielsko wypleć, co za każdym razem powtarzać trzeba, skoro zielsko się okaże. Obierania liści dopiero w sierpniu dopełniać można. Często siałem téż buraki w obławę, na świeżo wymierzwionéj roli; gdy powschodziły a stały za gęsto, kazałem przerywać i dosadzać tam, gdzie próżne były miejsca, lecz zawsze dosadzki o połowę lub jednę trzecią były mniejsze i lżejsze, niż nie przesadzane rośliny. Dosadzki kazałem moczem lub słoną wodą podlewać, ażeby wegetacyą przyspieszyć; skoro się po deszczu zielsko rzuciło, kazałem pleć. Buraki w ogóle nie lubią obok siebie zielska, jeżeli się mają udać; przy innych okopowych roślinach mniéj na to zważać można. Na długą suszę lub deszcze jest burak nie wytrzymały; lato nie zbyt gorące z częstemi deszczami najlepsze i największe buraki wydaje. W zeszłym roku 25go i 29 marca buraki w rządki sadziłem i kazałem mąką z kości, zaprawioną moczem bydlęcym, po trosze przysypać; nasienie już 14go kwietnia wzeszło, lecz susze, które do 15go maja mieliśmy, bardzo szkodziły wegetacyi, dla czego słabo stały i dla wzmocnienia kazałem je codziennie przez czas téj suszy wieczorem podlewać moczem bydlęcym. Po 15 maja, gdy deszczu dostały, nadzwyczajnie szybko rosły, dosadzki były słabe, gdyż późno bardzo do siebie przyszły, żaden burak z dosadzków nad 1½ funta nie ważył.

Drugą partyą buraków sadziłem 11go kwietnia; rolą kazałem na 12 cali głęboko uprawić, dobrze zbronować i potém rzadko w obławę zasiać, domieszawszy nasienia sałaty wysoko rosnącéj. Zdawałoby się, iż sałata przeszkadza wzrostowi buraków, tymczasem przeciwnie się okazało. W czasie tych upałów sałata chroniła buraki a potém, gdy nastały deszcze, znów dużo zbytniéj wilgoci wciągała. Rezultat był taki, iż buraki, siane w obławę z sałatą, były grubsze i cięższe i liście miały téż o wiele ciemniejsze od tych, co były w rządki siane i okopywane. Miałem niektóre exemplarze, które po 12 funt. ważyły.

Pozwolę sobie zrobić następujące pytania, na które o odpowiedź naszych uczonych gospodarzy upraszam:

1. Która jest najlepsza metoda uprawy, ażeby uzyskać dobre i duże buraki?
 a) Czy ziarno w rządki ½ cala głęboko sadzić i trochę kościową mąką przysypywać?
 b) Czy na świeżo mierzwioną rolą w obławę rzadko rozsiać, domieszawszy trochę nasienia sałaty?
 c) Czy téż nasienie osobno rozsiać a potém dopiero roślinki w miejscu przeznaczoném sadzić?
2. Jaki gatunek roli jest dla buraków najodpowiedniejszy?

Zdaje mi się, iż stósunek 60% gliny i 40% piasku najwięcéj odpowiada burakom, gdyż najdłużéj utrzymuje wilgoć a przy zbytniéj wilgoci najprędzéj ją przepuszcza i najszybciéj się ogrzewa; przez wielkie upały, gdy nastąpi posucha, a buraki się moczem polewa, zawsze można ten rodzaj ziemi w wilgoci utrzymać.

3. Jak i kiedy trzeba rolą pod buraki uprawić?

Ja zwykle każę to miejsce, gdzie na przyszły rok mają być sadzone buraki w rządki, w jesieni wymierzwić, jak najgłębiéj zorać dobrze zbronować, a potém rządki w odległości 1½ stopy wyradlić, ażeby przez mrozy ziemia dobrze skruszała, nareszcie na wiosnę jeszcze raz każę te rządki odnowić i zaraz sadzić ziarno, ile możności, jak najrychléj.

4. Czy jest dobrze buraki kilka razy po sobie w témsamém miejscu sadzić?

Ja kilka razy tego doświadczałem i jak najlepsze rezultaty osięgnąłem. Uważałem, iż już to samo, że buraki na polu, gdzie wzrosły, bywają czyszczone z korzonków i pozostałych liści, te zaś przez zimę na miejscu gniją, dużo przyczynia się do wzrostu przyszłych, na témsamém polu sadzić się mających buraków. Dowiedzioném jest, iż exkrementa pewnéj rośliny dużo się przyczyniają do wzrostu takiéjsamej następnéj.

5. Która metoda z tych dwóch jest najlepszą:
 a) Czy nie okopywać baraków?
 b) Czy téż okopywać w około?

Rosnące nad poziom buraki lepiéj jest okopywać, gdyż w razie nie okopania ta część, która nad ziemię wyrosła, za nadto wysycha i żylastą się staje; natomiast przy gatunku buraków w głąb' ziemi rosnących można sobie tę pracę oszczędzić.

Bolesław Jurkiewicz.

Na zapytania te odpowiadamy:

Co do 1go: Sadzenie buraków w rzędy zasługuje na pierwszeństwo przed siewem rzutowym nasienia i dla tego téż jest najbardziéj rozpowszechnione i przez najświatlejszych autorów o rolnictwie zalecane. Ma ono nietylko tę korzyść, że ułatwia wszelkie rozliczne i kosztowne około buraków prace, że dozwala mianowicie zastąpić roboty ręczne odpowiedniemi narzędziami, ale téż, że się przyczynia zaraz w początku do spiesznejszego wschodzenia i rozwijania rośliny. Staramy się, jak Pan słusznie zauważyłeś, jak najwcześniéj sadzić lub siać ziarna buraków, aby, ile możności, korzystać z zimowéj wilgoci roli; tymczasem rola taka jest jeszcze wyziębiona, do wschodzenia zaś i dalszego rośnięcia młodéj rośliny potrzebna jest koniecznie dość znaczna ilość ciepła, jak w ogóle do rozwijania i podtrzymywania każdego procesu życiowego. Jeżeli tedy roślina nie ma zaraz przy zawiązku żywotności swojéj spotkać przeszkód, na całą pomyślność przyszłą silnie oddziaływających, trzeba się starać dla niéj o jak największy przystęp błogo ogrzewającego powietrza wiosennego. Do każdego siewu rzędowego jest przypływ powietrza ze swojém ciepłem i światłem już sam przez się łatwiejszy, jakeśmy to przy okazyi rozprawy o siewie rzędowym,

(zob. nr. 11 Ziemianina z r. zeszł.,) wykazali, témbardziéj zaś przy uprawie w radlanki, jak to zazwyczaj buraki się sadzą, gdyż tutaj z 3 stron, t. j. z obudwóch boków i z wierzchu czyli grzbietu powietrze z łatwością dochodzi i równocześnie znacznie większą powierzchnią ogrzewa, mianowicie gdy położenie pozwoli na pociągnienie radlanek w kierunku od północy ku południowi.

Zasianie nasienia w obławę nie dozwala korzystać z tak silnego wpływu powietrza, jakeśmy go co tylko przedstawili, a przymieszka nasienia sałaty mogłaby tylko wtenczas, zdaniem naszém, skutkować, gdyby wyjątkowo na cokolwiek za słabéj i suchéj roli buraki sadzić a przytém niezwykłéj suszy obawiać się wypadało. W takim razie służyłaby liściasta sałata za osłonę przeciw upałom i zarazem za zbiornik wilgoci. W ogóle zaś nie widzimy korzyści w łączeniu tych dwóch siewów ze sobą a radzimy lepiéj, ile możności, nie sadzić tyle zachodu wymagających buraków wcale, jak sadzić je warunkowo na roli niestósownéj.

Sadzenie ziarna na pół cala głęboko zdaje nam się tylko na bardzo mocnych i ścisłych rolach właściwe, jeżeli w ogóle takie pod buraki wziąć trzeba, w lżejszéj zaś i burakom odpowiedniejszéj roli, jak ją pod następującym działem opiszemy, bezpieczniéj jest na 1 do 2 cali głęboko nasienie zapuścić w ziemię, w razie bowiem posuchy lub niespodziewanego zimna ucierpi kiełkująca roślina za nadto i albo wcale albo bardzo słabo powschodzi; w roli przeciwnie bardzo mocnéj mniéj się szkodliwego wpływu powietrza obawiać trzeba, a natomiast ułatwia miałkie sadzenie przebijanie się kiełka przez ciężką ziemię, dla czego téż na Śląsku dopomagają sobie w takim razie lekkiém walcowaniem grzbietów radlanek przed wschodzeniem buraków. Że zaś głębsze sadzenie przy normalnéj uprawie i roli jest dobrém, na to znajdujemy poparcie w dziele równie praktyczném, jak rozpowszechnioném Patziga „Der praktische Oekonomie-Verwalter" (Praktyczny rządzca gospodarczy), podług którego Autor sam w Królestwie Polskiém na przestrzeniach 700 do 1000 mórg wynoszących sadził buraki do cukrowni przez wiele lat zawsze w głębokości $1\frac{1}{2}$ do 2 cali.

Bezpośrednie posypywanie ziarna mąką z kości nie zdaje nam się właściwém, jako nie zawsze bezpieczne; jeżeli w początkowém życiu młodych roślin panuje ciągle powietrze suche i gorące, to rozwijający się proces chemiczny, który mąka z kości wywołuje, potęguje za nadto to gorąco, w skutek czego roślina słaba niszczeje czyli, jak to mówią, wypala się. Jeżeli się jest w stanie, w wyjątkowych okolicznościach, w jakich się Pan zdajesz znajdować, mianowicie sadząc na mniejszych przestrzeniach, dostarczać roślinom młodym ciągle potrzebnéj wilgoci za pomocą polewania, w takim razie mąka z kości może być skuteczna i przyczynia się niezawodnie do zupełniejszego wykształcenia i treściwości buraków, wszelako w zwyczajnych warunkach bezpieczniéj jest przesypywać mąką z kości gnój pod buraki przeznaczony albo téż takową rozsiać bezpośrednio przed sadzeniem, natychmiast powlec i radlanki pociągnąć; w takim razie nie będzie mąka z kości zbytecznie na młodą roślinę działała, ale owszém będzie z niéj mógł starszy już burak w miarę potrzeby i rozrastania się pożywienie ciągle i regularnie czerpać.

Co do 2go: Rola, jaką Pan podajesz, jest pod buraki za nadto silna i spoista; ziemia najlepsza nie powinna zawierać 60% saméj gliny, ale wszelkich części w wodzie spłókać się dających, jako to: gliny, wapna, próchnicy i t. p.; atoli i mniejszy procent części składowych, z piasku przez płókanie oddzielić się dających, jest wystarczający do zupełnego udania się buraków, zatém ziemia IIgiéj i IIIciéj klasy, piaszczysto-gliniasta lub i gliniasto-piaszczysta, byle tylko była ciepła, niezbyt wysoko, ani nisko położona, i albo z natury albo przez długoletnią kulturę w próchnicę dosyć obfita, a przy głębokości gleby miała spód przepuszczalny. Jak Pan słusznie twierdzisz, nie lubi burak ani suszy, ani mokrości, ale potrzebuje regularnéj ciągłéj wilgoci, dla tego to nie tyle gliniasta, ile w próchnicę zamożna rola jest dla buraków niezbędną, albowiem pod względem hygroskopicznym stoi próchnicowa ziemia daleko wyżéj od mocno-gliniastéj, posiadając własność w wysokim stopniu wciągania wilgoci z powietrza a pozbywania się zarazem zbytecznéj, szkodliwéj mokrości deszczowéj, któréjto własności nie tyle ma ziemia gliniasto-spoista.

Przesadzanie roślinek z wcześnie zasianego ziarna na miejsce właściwe ma to dobre do siebie, że w krótszym czasie i spieszniéj wyrastające buraki nie potrzebują tyle zachodu około obrabiania i pielenia na odleżałéj już roli, atoli roślinki dopiero w lecie sadzone cierpią często od panującéj natenczas już suszy i gorąca, a z drugiéj strony zbyt nagle wypędzone, jakoby w cieplarni wytrybowane, rosną często stokroć w znaczne rozmiary, ale nie wykształcają się dostatecznie, przez co tracą na treściwości i wartości pokarmowéj. Dla tego tylko wyjątkowo na sposób ten sadzenia czyli „flancowania" moglibyśmy przystać. Redakcya.

(Dokończenie nastąpi).

Nidom 20 grudnia 1869.

Do artykułu Pana J. Janaszewskiego: „Oddalenie goryczy ze ziarna łubinu," w numerze 51 Ziemianina umieszczonego, pozwalam sobie zrobić następującą uwagę:

W marcu roku bieżącego robiłem próbę odgoryczania łubinu sposobem Dr. Siemensa, który się zajął tą kwestyą po poruszeniu jéj przez Dr. Siewerta w num. 11 „Zeitschrift des landwirthschaftlichen Central-Vereins der Prowinz Sachsen" z r. 1868, stósując się przy tém jak najściśléj do podanego tam jego sposobu. Osięgnąłem wprawdzie zupełne odgoryczenie, natomiast przecież tyle z kwasu użytego przyjęło w siebie ziarno, iż nie można go było odkwasić nawet po 24rogodzinném (nad przepis) nalewie i zmianie czystéj (wody. Ziarna, od którego przy zgryzieniu zęby drętwiały, nie podobna było wcale użyć. Prosilibyśmy Szanownego Referenta, aby nam rezultaty swoich doświadczeń z tą metodą łaskawie udzielić raczył. A. Brownsford.

ROZMAITOŚCI.

— **Żywienie koni wyką.** Czasopismo „der Thierarzt" podaje następujący fakt co do żywienia koni wyką. Para silnych koni, żywionych ziarnem wyki, zachorowała: straciły zwykłą wesołość, upadały na przednie nogi i po tygodniu zdechły. W tydzień później zachorował znowu w tensam sposób jeden koń, lecz puszczeniem krwi, zadaniem lekarstw przeczyszczających i pobudzających uratowany został od śmierci. Następnie zachorowały i inne konie: idąc padały i rzucały się, jak pijane, były smutne, głowy miały zwieszone, oczy na pół zamknięte, błony śluzowe zaczerwienione, oddech normalny, lecz puls i apetyt słaby. We wszystkich tych wypadkach ustępowała choroba ze zmianą paszy. Podczas żywienia zieloną wyką, która już strączki osadziła, spostrzegano téżsame zjawiska, lecz w niższym stopniu. Ten wpływ paszy przypisują niektórzy szczególnéj narkotycznéj substancyi, inni znowu chorobliwéj krwistości, która przytrafia się u koni żywionych przez długi czas jęczmieniem lub żytem, trzeci wreszcie uważają za przyczynę nienormalne trawienie, które u koni bywa często połączone z przypływem krwi do głowy i naruszeniem czynności mózgu.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.

DONIESIENIA ROLNICZE.

№ 1. Poznań w sobotę dnia 1 stycznia 1870. **№ 1.**

Ogłoszenia przyjmuje za opłatą 1½ sgr. od wiersza małego trzyłamowego lub od zajętego takiegoż miejsca Redakcya albo księgarnia N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu w Bazarze. — Agentury do przyjmowania ogłoszeń za granicą są: **Rudolf Mosse w Berlinie** Grosse Friedrichstr. 60, na Monachium, Hamburg i Wiedeń; **Haasenstein i Vogler** na Frankfurt nad Menem, Berlin, Lipsk, Bazyleą, Wiedeń, Hamburg; **Sachse et Comp. we Wrocławiu** na Lipsk, Bern, Cassel, Kolonią, Monachium, Peszt, Stuttgard.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	29 grudnia 1869. od			do		
	tal.	sgr.	fen.	tal	sgr.	fen.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	10	—	2	12	6
„ średniéj „	2	5	—	2	7	6
„ pośled. „	1	27	6	2	—	—
Żyta ciężkiego „	1	21	3	1	22	6
„ lżejszego „	1	18	6	1	19	—
Jęczmienia dużego „	1	13	—	1	15	—
„ drobn. „	1	12	6	1	15	—
Owsa „	—	26	—	—	28	—
Grochu do gotow. „	1	21	3	1	22	6
„ na paszę „	1	17	6	1	20	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	15	—	1	16	3
Perek „	—	11	—	—	12	—
Masła garn.	2	10	—	2	25	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
„ białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy „	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „	12	5	—	12	7	6
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda poznańska, dnia 29 grudnia.

Poznańskie stare 3½% listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4% list. zast. tal. 81½ płac. — Poznańskie listy rent. 83 płacon. — Poznańskie 5% obligacye pow. — żądano. — Akcye banku prowinc. Poznań. płac. — Banknoty polskie 74½ płac. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal. płacono.

Żyto: wypow. 25 węcpli; na grudzień 40⅓ grudzień-styczeń 40⅓, styczeń-luty 40½ luty-marzec — marzec-kwiecień — na wiosnę 40¼ tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 6,000 kw.; na grudz. 13$^{10}/_{24}$—19⅓ stycz. 13$^{11}/_{12}$—13⅞ luty 14$^{1}/_{24}$—14$^{1}/_{12}$ marzec 14¼ kwiecień — maj — kwiecień-maj w związku 14$^{7}/_{12}$ tal. płac

Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

1go. LIPSK, 3 tyg.; **3go.** TORUŃ, 8 dni; Głogówek, Tarn. Góry; **4go.** Koźmin, Krzywin, Mieścisko; **5go.** Kępno; **7go.** Chełmno, Podstolln Tolkmicko, Opole, Paczkowo, Rybnik, Twardagóra, Jańsbork.

We wszystkich **księgarniach** nabyć można:

Sniegockiego
Kalendarz rolniczy
na r. p. **1870** w 2 częściach.

Wyd. I. oprawne w płótno ang. ¾ tal.
Wyd. II. opr. w skórę 1 tal.
Wyd. III. z całą stroną na dzień, opr. w skórę 1⅙ tal.

Kalendarz ten zawiera w I części prócz konotatnika itp. przeszło 50 rozdziałów, Sposoby leczenia zwierząt domowych i Sposoby ratowania w nagłych nieszczęściach.

Część druga zawiera:
1—3. Tabele,
4. Nowe miary i wagi,
5. O nowych stowarzyszeniach,
6. O uprawie roli,
7. O mierzwie,
8. O uprawie łąk,
9. O chodowli inwentarza,
10. O sadzeniu drzewek,
11. Dzieła o rolnictwie,
12. Jarmaki,
Ogłoszenia handlowe.

Pobieżny przegląd treści Kalendarza przekona już każdego, iż **Kalendarz rolniczy** w ręku wszystkich gospodarzy znajdować się powinien.

T. Śniegocki
w Bydgoszczy.
Księgarnia, Skład papieru, Zakład litograficzny. (14—3)

5go stycznia
rozpoczyna się ciągnienie Iszéj klasy
Kr. Prusk. 141 loteryi krajow.
do któréj sprzedaje i rozsyła losy w:

1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	1/64
19 tal.	9½ tal.	4¾ tl.	2$^{5}/_{12}$ tl.	1¼ tl.	20 sgr.	10 sgr.

wszystko na drukowanych biletach udziałowych za przesyłką pieniędzy gotówką lub do ściągnienia przez zaliczkę pocztową.

Handel papierów publicznych pod firmą **Max Meyer**, Berlin, Leipzigerstr. 94.

W ostatnich dziesięciu latach padły u mnie następujące wygrane: 100,000 tal., 40,000, 30,000, 20,000 i t. d. (6—4)

Z okazyi ostatnich najrozmaitszych doniesień loteryjnych widzę się spowodowanym na to zwrócić uwagę, że częstokroć bywają losy polecane, które w razie ich zażądania bynajmniéj nie bywają nadsyłane. Niechaj się więc Szanowna Publiczność nie pozwoli łudzić ogłoszeniami, zapewniającemi bajeczną taniość, która późniéj przy innéj sposobności podwójnie powetowaną być musi, oraz przez inne rozmaite jeszcze sztuczki wabiące, bo wszystkie one są tylko zamaskowanym fałszem. (23—2)

Rury gliniane polewane z mufami
na mostki i przepusty, na kanały wodne, odchodowe i wywarowe, na ruskie kominy, do ogrzewania cieplarń i t. p. posiada w wielkim zapasie i sprzedaje stopę bieżącą

w świetle:	2″	3″	6″	9″	12″	15″
po sgr.:	2	2	5	10	16	21

Fabryka wyrobów glinianych
w **Starołęce** pod **Poznaniem.** (19—4)

W komisie księgarni
N. Kamieńskiego i Sp.
w Poznaniu (w Bazarze)
znajduje się i jest także przez inne księgarnie polskie do nabycia:

w różnych czasopismach jako podręczna książka każdemu gospodarzowi usilnie polecona broszurka **A. Lubomęskiego** z napisem:

„Praktyczne zastósowanie teoryi żywienia inwentarza Dr. Grouvena i t. d.“ (26—2)

Wieś moją **Targownicę** w powiecie Mogilnickim, mającą areału 1,264 morgi, mam zamiar sprzedać. Zaliczka 30,000 tal. Bliższe szczegóły na żądanie listownie. (29—2)

L. Grabski.

Abituryent Polak, z przyzwoitéj familii, pragnie miejsca jako guwerner domowy. Bliższa wiadomość w księgarni **N. Kamieńskiego i Sp.** w Bazarze. (25—2)

CZYTELNIA DOMOWA.

Wydawnictwo to wychodzić zacznie z początkiem 1870 r. w zeszytach na pięknym welinowym papierze, z których każdy obejmować będzie *trzy arkusze* druku. Prenumerata przyjmuje się od razu na 12 zeszytów i wynosi tal. **2**, z kosztami przesyłki, które Wydawca bierze na siebie. — Adresować pieniądze prenumeracyjne *franco* należy do Adama Mieczyńskiego w Warszawie, przy ulicy Solnéj pod nr. 715 (nowy 18) zamieszkałego. — *Czytelnia Domowa* poświęconą jest wyłącznie na umieszczanie najnowszych oryginalnych powieści, romansów oraz innych obszerniejszych utworów literatury pięknéj. To zbiorowe wydawnictwo, utworzy z czasem pożyteczną biblioteczkę, która w każdém kółku rodzinném bardzo jest pożądaną. Strzedz się będzie szerzenia niemoralności, jak to czynią spekulacyjne wydania zagranicznych utworów, lecz przeciwnie w nadobnéj formie, podawać zamierza utwory niezaprzeczonéj wartości, przez znanych pisarzy krajowych skreślone.

Skład główny na Prusy urządzony został w *Poznaniu* w księgarni Wgo *Mieczysława Leitgebra*, gdzie po téjżesaméj cenie jak wyżéj, pismo to prenumerować można. (33)

W tych dniach wyszedł z pod prasy i ukazał się w handlu księgarskim zapowiedziany przez pisma peryodyczne

KALENDARZ ROLNICZY

na rok **1870**, wydany nakładem **Redakcyi Gazety Rolniczéj**. Składa się on z dwóch części, z których pierwsza, kieszonkowa, oprawiona w płótno angielskie i opatrzona ołówkiem, obejmuje:

Wiadomości kościelne, astronomiczne i kalendarskie. — Konotatnik na wszystkie dnie roku. — Konotatnik wysiewu, zbioru zboża i paszy, omłotu, udoju mleka, próbnych udojów, przychodu i ubytku inwentarza żywego i nawożenia. Dalej następują:

Tabela wysiewu na mórg n. p. główniejszych roślin gospodarskich. — Czas potrzebny do wzejścia nasion, stósownie do temperatury powietrza według ciepłomierza Réaumur'a. — Waga jednego korca rozmaitych zbóż i płodów gospodarskich. — Czas zachowania zdolności kiełkowania i trwania wegetacyi. — Tablica wysiewu na mórg n. p. nasion drzewnych. — Ubytek zboża w ziarnie i siana na składach. — Ubytek na wadze kartofli, przechowywanych w piwnicy. — Tabelka do obliczania, z wiadoméj ciężkości gatunkowéj kartofli, odsetkowéj ilości suchéj materyi i mączki w nich zawartéj. — Tabelka do obliczania, z wiadoméj ciężkości gatunkowéj buraków, odsetkowéj ilości suchéj materyi i cukru w nich zawartéj. — Tabelka porównawcza wartości pożywnéj rozmaitych gatunków paszy, podług Oczapowskiego, Weckherlina, Eberta i Schweitzera. — Tabelka wykazująca ilość części pożywnych w rozmaitych gatunkach paszy, podług Emila Wolffa. — Porcye karmy mieszanéj dla rozmaitego rodzaju inwentarzy przy rozmaitych celach hodowli. (Podług obliczeń Emila Wolffa). — Czas trwania ciężarności u zwierząt domowych podług P. Arensteina, objawiania się i trwania popędu płciowego, oraz najwłaściwszy czas ssania. — Czas wysiadywania jaj przez ptastwo domowe. — Zbior przepisów na rozmaite choroby zwierząt domowych, porządkiem alfabetycznym ułożone. — Stósunek wagi mięsa i innych części użytkowych do wagi żywego zwierzęcia. — Wykaz robót gospodarskich z oznaczeniem czasu potrzebnego do ich wykonania, a mianowicie: roboty sprzężajne około roli, zwózki i transporta, roboty ręczne polne i rozmaite gospodarskie, grabarskie, rąbanie, obróbka i tarcie drzewa, roboty ciesielskie i murarskie. — Wymiary główniejszych budowli gospodarskich. Wyrachowanie potrzeby niektórych materyałów na różne budowle gospodarskie. — Stósunek wagi mąki do wagi zboża. — Stósunek wagi chleba do wagi mąki i zboża. — Tabelka potrzebnéj ilości mąki i ziarna do otrzymania danéj ilości chleba. — Tablica kubiczności drzewa w klocach. — Stósunek siły ogrzewającéj różnych gatunków opału, podług W. Löbe. — Tabelka dobierania wódki — Porównawcza tabelka stopni ciepłomierry: Celsjusza, Réaumur'a i Fahrenhejta. — Tablica porównawcza monety rozmaitych krajów. Tablica porównawcza 1 zamienna miar i wag rozmaitych krajów. — Termina opłaty podatków i innych należności.

Część druga, stanowiąca oddzielną książkę, przeszło 36 arkuszy druku, obejmuje: Zatrudnienia gospodarskie, na każdy miesiąc rozłożone, przez Jana Świenczyc. — Tablicę wykazującą różne skutki w urodzajach roślin z danych im stanowisk w zmianowaniu, przez Jana Romualda Wiland. — Rozmaite wiadomości dla gospodarzy, jako to:

Waga ziemi, nawozów i innych materyałów w rolnictwie używanych, przez Leona Kąkolewskiego, — Tabela ułożona do obliczania wartości różnéj paszy w stósunku do średniego siana, podług E. Wolffa. — O poznawaniu wieku bydła rogatego, z notatek Agronoma Br. Sz. — O poznawaniu wieku konia, tegoż. — O postępowaniu przy kupnie koni, tegoż. — O śmierci pozornéj, tegoż. — Waga korca rozmaitych zbóż, nasion i płodów rolniczych. — Ilość wysiewu na mórg n. p. — Czas zasiewu i trwanie wegetacyi. — Średnie plony w ziarnie i słomie. — Objętość kubiczna zbiorów, przez Leona Kąkolewskiego. — Wydajność oleju i makuchów z głównych roślin olejnych, przez tegoż. — Wegetacya zbóż i roślin pod względem zdolności nasion do kiełkowania, czasu wzrostu i pozostałości w gruncie po zbiorze, z Pamiętnika dla gospodarzy wiejskich. — Tabelka, przedstawiająca najgłówniejsze zasady uprawy ważniejszych roślin pastewnyah, przez Adama Mieczyńskiego. — Ile zwierzęta dają nawozu? podług doświadczeń Jana Świenczyca. — Kalendarz leśny, podług układu Hipolita Trąmpczyńskiego. — Kalendarz tarła ryb krajowych. — Kalendarz łowiecki, podług Mikołaja Rejmana. — Wiele inwentarza roboczego względnie obsiewanéj przestrzeni gruntu trzymać należy, przez Konstantego Koncewicza. — Mycie, strzyż i przygotowanie wełny na targ, przez Aleksandra Tryl-skiego. — Porównawcza wartość nawozow, przez Polikarpa Szlązkiewicza. — Obliczenie produkcyi nawozu, przez tegoż. — Ogólne wskazówki jak się obchodzić w praktyce z machinami i narzędziami gospodarskiemi, przez Ludwika Suchodolskiego. — Rośliny dla pszczół użyteczne, przez Adama Mieczyńskiego. — Rozmnażanie drzew owocowych, z notat praktycznego ogrodnika. — Rośliny znamionujące gatunek gruntu. — Zasady klassyfikacyi gruntów ornych, łąk, pastwisk i przestrzeni leśnych, przyjęte i zatwierdzone do szacowania dóbr dla nowego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Wielkiém Ks. Poznańskiém. — O dochodach z gruntów, przez Konstantego Gąssowskiego. — Wyrachowania objętości. — Praktyczna wskazówka do wykonania chemicznéj analizy gruntu, podł. Wilhelma Hamma. — Bibliografia gospodarska.

Wreszcie *Część informacyjna* obejmuje:

Jarmarki w gub. Cesarstwa. — Jarmarki w Królestwie Polskiém — Jarmarki zagraniczne. — Rozkład jazdy i taryfa opłat na kolejach żelaznych. — Tabela odchodu i przychodu poczt w Warszawie. — Taryfa pocztowa. — Przepisy dotyczące telegraficznych korespondencyi. — O używaniu papieru stemplowego w Królestwie Polskiém. — Wykaz miast powiatu Radomskiego i Iłżeckiego zamienionych na osady wiejskie. — Ogłoszenia prywatne.

Cena wynosi: dla Prenumeratorów *Gazety Rolniczéj* **1** tal.; dla Prenumeratorów *Biblioteki Rolniczéj* **25** sgr.; dla osób zaś nieprenumerujących obu tych wydawnictw **1** tal. **10** sgr. — Skład główny w **Redakcyi Gazety Rolniczéj** w Warszawie, Ulica Solna nr. 715 (nowy 18). — Oprócz tego w księgarni Wgo **Leitgebra w Poznaniu.**

Ci tylko z Panów prenumeratorów *Gazety i Biblioteki Rolniczéj* otrzymują go po cenach zniżonych, wyżéj podanych, którzy **wprost do Redakcyi** zgłaszać się będą. Cena w księgarniach za oba tomy, ustanowioną została **1** talar **10** srebrników. — W ozdobniejszéj oprawie **1** talar **20** srebrników. (34)

Gazeta Rolnicza,

pismo tygodniowe z rycinami, poświęcone obrazowaniu potrzeb i postępu rolnictwa polskiego, wychodzić będzie w roku 1870 pod następującemi warunkami:

W Redakcyi z przesyłką w opaskach na prowincyę, lub nadsyłając pieniądze wprost do Redakcyi franco, lub też składając takowe na Stacyach Pocztowych na ręce panów Ekspedytorów tal. **1** srebrn. **25**.

Pismo to obejmuje następujące działy: 1) Produkcya roślinna. 2) Produkcya zwierzęca. 3) Zarząd gospodarski. 4) Mechanika rolnicza. 5) Nauka o nawozach. 6) Korespondencye gospodarskie. 7) Rzeczy społeczne, kronika i przeglądy rolniczo-przemysłowo-handlowe, życiorysy agronomów. 8) Opisy wzorowych gospodarstw.

Do Gazety Rolniczéj dołączane są bezpłatne dodatki w nasionach gospodarskich, leśnych i ogrodowych — plany budownicze i książki gospodarskie. Wszystkie nakłady książek gospodarskich, prenumeratorowie Gazety Rolniczéj, otrzymują za pół ceny. **Skład główny** tego pisma urządzony został na Prusy w księgarni Wgo **Mieczysława Leitgebra** w Poznaniu. (28—2)

Opiekun Domowy,

pismo tygodniowe z obrazkami, wychodzi w Warszawie co środa. Dążnością jego jest przyczynianie się do rozwoju oświaty w rodzinach polskich i strzeżenie domowego ogniska od wszelkiego rodzaju niemoralności. W piśmie tém gorąco zalecanemi są: praca, oszczędność i dobre obyczaje, bo one są podwaliną bytu należycie uorganizowanego społeczeństwa.

W skład *Opiekuna Domowego* wchodzą następujące działy: Nauka moralna; opisy jeograficzne i podróże; nauki społeczne; wiadomości z nauk przyrodzonych, stósowane do wszelkich prac technicznych, — rolnictwo, rzemiosła, przemysł i handel; powieści, poezye, komedye, podania, obyczaje i charaktery ludowe; życiorysy ludzi wsławionych na polu nauk i przemysłu, wreszcie rozmaitości.

Cena *Opiekuna Domowego* na prowincyi na stacyach pocztowych, oraz w Redakcyi w *Warszawie* przy ul. Solnéj nr. 715 z przesyłką pod *banderolą* na prowincye wynosi kwartalnie 1 tal. 10 sgr.

W Warszawie w celniejszych księgarniach i kantorach pism peryodycznych wynosi miesięcznie 25 kop. (50 gr.).

Drukowaném jest pismo to na welinowym pięknym papierze. Każdy numer zawiera arkusz druku i ozdobiony jest najmniéj dwoma drzeworytami.

Stali prenumeratorowie *Opiekuna Domowego*, otrzymywać będą *bezpłatnie* pismo zbiorowe „*Czytelnia Domowa.*" **Skład główny** Opiekuna Domowego, urządzony został po téjsaméj cenie jak wyżéj na Prusy w księgarni Wgo **Mieczysława Leitgebra** w **Poznaniu**. (32)

Nakładem i pod odpowiedzialnością Redakcyi Ziemianina. — Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.